

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn. — 30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zamiesz. linij okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Probie ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiesz. i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. rolnicze podlegają opłacie.

Dwa kroki wstecz--- a jeden naprzód czyli tabetyczną dola podatku majątkowego Upały czy opały komisji sejmowych Ślimaczne ruchy ustaw skarbowych budżetowych i urzędniczych

(Od warszawskiego korespondenta).

Zapowiedziane na dziś obrady sejmowej komisji skarbowej nad zmianami projektu ustawy o podatku majątkowym doznały nowej dwudniowej zwłoki. Projekt będzie omawiany we czwartek, przyczem minister Linde ogłosi przygotowane przez siebie zmiany do pierwotnego projektu p. Grabskiego.

Natomiast komisja skarbowa rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy o podatku

komunalnym, stosownie do uznania zarządu związku miast, który w porozumieniu z posłami Zw. L. N. postanowił domagać się od rządu, aby podatek ten tak ważny dla sanacji finansów miast został jaknajprędzej uchwalony.

W komisji budżetowej prowadzono w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy i uposażeń pracowników państwowych.

Gdzie są plugawi złoczyńcy

ŁÓDŹ, 16. 7. Godz. 6 m. 20. (Telefonem od własnego korespondenta). — Dziś o godzinie 1-ej po południu przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowska policja zauważyła duży ciemny samochód, poruszający się na kolor ciemno-zielony.

W samochodzie znajdowało się dwóch ludzi, elegancko ubranych, których zachowanie wydało się policji podejrzane.

(Telefonem od spec. korespondenta)

ŁÓDŹ, 17. 7. Godz. 12 m. 20. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Policja łódzka spodziewa się osiągnąć dobre

rezultaty, dzięki energicznemu wysiłkowi jej kierowników. W jutro podamy ciekawą szczegółową relację.

Podjeździ o kradzież relikwii automobilist: trzymani są w areszcie

(Telefonem od specjalnego korespondenta)

GNIEZNO, 17. 7. Władze tujejsze prowadzą śledztwo z nie słabnącą energią. Szczegółów jednak nie ujawniają, gdyż mo-

głoby to tylko zaszkodzić całej sprawie.

W najbliższym jednak czasie spodziewać się należy sensacyjnej wprost rewelacji.

Gdańsk jako spadkobierca Pruskiego Besjaltwa Szykany i pastwienie się nad polskim emigrantem

GDANSK 17. 7. (AW). „Dziennik Gdański” donosi: Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi emigrantów z Polski, utyskujących na niesłychany wyzysk przez personel obozu gdańskiego, — prowadzonego przez Niemców. Za najcięższe usługi żąda się po kilkadziesiąt tysięcy marek, za uchylenie od dezynfekcji 10 dolarów, za nie magistrowanie od 1-go do 10-ciu dolarów.

Traktowanie emigrantów przy obowiązkowej kąpieli i de-

zynfekcji ich rzeczy uraga najprymitywniejszym wymaganiom. Rzeczy i obuwie składa się na wielkie sterty, a po odkażeniu każdy musi wybrać sobie sam, co mu należy. Ten, któryin przemawia się do emigrantów polskich, jest niesłychanie szorstki i arogancki. Czas najwyższy, aby pomyślnie narodziła się o zaprowadzeniu kulturalniejszych stosunków w gdańskim obozie emigracyjnym.

Czeskie indyory nacjonalistyczne

główna:
Jaworzyn!

Stowarzyszenie z mąckli państwowej

PRAGA 17. 7. (AW). „Tribuna” w artykule „O Jaworzynie” pisze między innymi: Uwaga słowaków za najbardziej powołanych do decydowania w sprawie Jaworzyny. Narodowo-demokratyczny lament napisał jest kampania zwrócona przeciwko osobie ministra spraw zagranicznych, a nie wpływa ze zrozumienia konieczności państwowych. Historia z czasem stwardzi, że działacze słowaccy mieli więcej zrozumienia dla interesów ogólnopolskich i mieli

szersze poglądy polityczne, niż wszyscy narodo- i demokratycznie obrońcy Jaworzyny w Pradze. Czas najwyższy, aby społeczeństwo zwróciło uwagę w innym kierunku i nie pozwoliło się bałamuć osobistą kampanią przeciwko ministrowi Benesowi, a zastanowiło się nad imponującymi spokojem, jaki panuje w społeczeństwie słowackim i słowackiej prasie. Słowakom chodzi istotnie o przyszłość państwa, a nie o kampanię osobistą i stroni-

Piorun się pomylił, zamiast w jakł szynk lub dom gry, strzelił w biedną pocztę lubelską, spłonęło całe drugie piętro

LUBLIN, 17. 7. Godz. 1 m. 10. (Telefonem od własnego korespondenta).

Wczoraj o godz. 9 wieczorem nad Lublinem rozszalała się nie pamiętna od dawnych czasów burza. Jednostajny szum strasznej ulewy przerywał bez przerwy huk piorunów wala- cych w miasto. O godzinie 9-ej m. 30 piorun uderzył w gmach poczty, mieszczącej się przy ul. Krak. Przedmieście, wprost placu Unji Lubelskiej.

Skutki uderzenia piorunu były straszne, w gmachu wybuchł pożar, który błyskawicznie objął górne piętra, szerząc się z niesłychaną szybkością, podsycony wielką ilością łatwopalnego materiału, nagromadzonego w gmachu poczty.

Już w pierwszych chwilach burzy z powodu silnego wylądowania elektryczności komunikacja telefoniczna musiała być przerwana, wobec tego zawiadomienie telefoniczne straży

było niemożliwe. Wraz z zaś na wartowni z powodu niebawale ulewy nie mógł zauważyć wydobywających się kłębow dymu.

Zanim zdołano zawiadomić straż całe drugie piętro stanęło w płomieniach.

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna Lublina z całym światem została przerwana.

Czynny jedynie jest telefon wojskowy na stacji, z którego skorzystał nasz korespondent.

DEPESZE Z OSTATNIEJ NOCY

Strajk robotników budowlanych na tle zatargu cennikowego rozpoczął się dziś rano w Poznaniu.

Marszałkiem sejmu litewskiego został obrany większość 52 na liście ogólną 59 głosów kanonik Staugaitis (ch. dem.).

BIELSK. Niedzielne zawody piłki nożnej o mistrzostwo okręgu warszawskiego między „Sturmem” a „Cracovią” zakończyły się wynikiem 6:0 dla „Cracovii”.

JAK ZAWSZE! Dopuszczają do ostateczności

Dopiero, gdy wybuchnie strajk,
gdy praca dozna wstrząsu

„Pan minister, jeździe osobiście ratować”

(Od warszawskiego korespondenta).

W związku z wybuchem strajku robotników przemysłu łódzkiego wyjechał wczoraj z Warszawy minister pracy p. Darowski. Żądania robotnicze są bardzo wysokie, aczkolwiek okre-

ślają tylko teoretyczne minimalne obciążenia wyżywienia robotnika i jego rodziny według stał obłożenia urzędu statystycz-

Strajk w Łodzi i Bielsku

ŁÓDŹ, 16. 7. — (AW.). — Rozpoczął się dzisiaj strajk robotników przemysłu włókienniczego na tle drożyzny. Robotnicy wystawili żądanie 82% podwyżki.

Przybył z Warszawy minister pracy i opieki społecznej p. Darowski. Ustalono następujące terminy konferencji. O godzinie 4-ej po południu konferencja z przedstawicielami wielkiego przemysłu włókienniczego, o godz. 5 po południu z przedstawicielami krajowego Związku włókienniczego, który reprezentuje przemysł średni. O godzinie 5 m. 30 i 6-ej konfe-

rencja z przedstawicielami strajkujących robotników. W zależności od wyniku konferencji nie jest wykluczona możliwość wspólnej narady wymienionych trzech grup jeszcze dzisiaj wieczorem.

ŁÓDŹ, 16. 7. — (AW.). — Nadeszły tu wiadomości, że równolegle ze strajkiem włókienniczym w Łodzi, rozpoczął się strajk w Bielsku Cieszyńskim. Ministerium pracy delegowało do Bielska dla nawiązania rokowań inspektora okręgowego pracy okręgu łódzkiego p. Wojtkiewicza.

Od północy 1 sierpnia zdrożę koleje

Na posiedzeniu komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej, odbytem w sobotę, dnia 14 b. m., uchwalono zalecić ministrowi kolei żelaznych podwyższenie taryfy osobowej o 33% z ważnością od 1-go sierpnia.

Dla ulżenia ciężarów biedniejszej ludności komitet zalecił ministrowi rozważenie wprowadzenia 4 klasy przy niektórych pociągach, zwłaszcza kursujących na szlakach między wielkimi ośrodkami przemysłowymi.

Dalej zalecił komitet ministrowi kolei żelaznych zbadać, czy wydatki na prowadzenie ruchu osobowego, zwłaszcza między narodowego i luksusowego, od-

powiadają dochodom, z tego źródła płynącym i czy nie daby się osiągnąć w tym ruchu znaczniejszych oszczędności, bez istotnej ujemy dla podróżujących.

Co do taryfy towarowej, uchwalono zalecić ministrowi podwyższenie jej o 100%, z ważnością jednak nie wcześniejszą, jak od dn. 15 sierpnia b. r. Je-

dynie produkty naftowe, wywożone na eksport przez Gdańsk morzem, miałyby być wolne od tej podwyżki, a wywożone innemi drogami podlegać jedynie podwyżce 50%.

Dla węgla, który również wyjeżdża z tej podwyżki, ma być ustanowiona taryfa wyjątkowa.

Masoni wołają o litość dla Niemiec

Wielka Loża masonów Wiednia w okazji zajęcia Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie wydała odezwę do masonów w Europie.

W odezwie tej zwracają uwagę wieloletni wolnomularze na niesprawiedliwość i pogwałcenie praw ludzkości.

Już czas, aby na świecie nastąpiła zgoda i powszechne zbliżenie, zajęcie Zagłębia Ruhry powiększa tylko gniew a nie uśmierza dawnego zła.

W odpowiedzi na tę odezwę, wielka Loża Paryża odpowiedziała w bardzo umiarkowanym tonie, iż widzi pa-noszące się zło i użyje wszelkich sił, by je usunąć.

Ciekawą jest jednak rzeczą, dla czego „Wielka Loża masonów Wiednia” nie wydawała odezwę, gdy Niemcy płądowali kraje francuskie i polskie, lub gdy masowo wieszano w Małopolsce podejrzanych o sprzyjanie Entencie.

Wtedy odezwę nie było!

Wielki strajk w zakładach zyrardowskich

Dnia 16 b. m. fabryki zyrardowskie zostały objęte generalnym strajkiem robotniczym. Tło

Znów werbować będą do Kanady

W Polsce jednakże dosyć jest miejsca

Wojna europejska wpłynęła niekorzystnie na przypływ emigrantów do Kanady.

Założona wice została organizacja pod nazwą „Canadian Colonization Association”, która zamierza sprowadzić tysiące obcokrajowców dla zaludnienia kanadyjskich pustkowi.

Ludność Kanady liczy obecnie 10 milionów głów i mieszka na wąskim pasie południowym od Atlantyku do Oceanu Spokojnego. Nowo powstała organizacja zamierza wydać 40 milionów dolarów w najbliższych 10 latach na osadnictwo

obcokrajowców na pustych obszarach.

Przedewszystkiem chodzi o zaludnienie Zachodniej Kanady z osadnictwem wydzielanym w obrębie 30 mil od kolei na 32-letnie spłaty.

„Canadian Colon. Association” robi wszelkie możliwe ułatwienia emigrantom, spodziewając się napływu kolonistów przede-wszystkiem z krajów słowiańskich.

Ci bowiem jako rolnicy nadają się najlepiej do obrabiania pustkowi.

GIEŁDA

WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dol. St. Zjedn. 117.000.
Marki niemieckie 0.52.

DEWIZY.

Belgia 5750.
Berlin 0.53.
Gdańsk 0.53.
Londyn 542.800.
New-Jork 118.000.
Paryż 6900.
Praga 3540.
Szwajcaria 20650.
Włochy 5100.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 560, 475.
Bank Handlowy 810, 800.
Bank dla II. i Przem. 170, 160, 165.
Bank Kredytowy 140, 150.
Bank Małopolski 80.
Bank Przem. warsz. 80.
Pol. bank handl. w Pozn. 160.
Bank Przem. we Lw. 65, 54.
Bank Zachodni 430, 450.
Bank Ziemi Kred. we Lwowie 42.
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 250, 225, 245.
Bank Zw. Sp. Zar. w Pozn. 440.
Bank Związków Ziemi 40, 47.
Kijewski i Scholtze 400, 390, 400.
Sole Pot. 600, 660.
Cerata 350, 320, 350.
Wildt 70, 75.
Chodorów 710, 650, 670.
Czersk 675, 625, 635.
Częstocice 3500, 3600, 3500.
Gosławice 475, 430, 450.
Michałów 350, 365, 330.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 5500, 5200, 5700.
Firley 150, 165, 155.

Łazy 85, 81, 87.5.
Drzewny Przem. i H. 35, 42, 37.
Tow. Kop. Węgla 950, 1065, 1025.
Częstocice 140, 125, 130.
Lilpop 210, 167, 175.
Mogilno 850, 800.
Norblin 250, 400, 380.
Ostrow. 1—4 em. 1750, 1550, 1625.
Ostrowieckie 5 em. 1750, 1500, 1550.
Ortwein 110, 90, 100.
Rolin 225, 200.
Rudzi 1—2 em. 295, 345, 322.5.
Starachowice 1—4 em. 650, 615.
Trzebiń 290.
Ursus 1 em. 725, 710; 2 em. 300, 340, 370.
Pocisk 200, 175, 190.
Parowoz 205, 180, 195.
Zieloniewski 875, 850, 855.
Zawiercie 40000, 42000.
Zyrardów 34000, 36000, 35000.
Belpol 30, 29.
Borkowski 100, 92.5, 100.
Hurt 60.
Jabłkowski 47, 40.
Transport i Żegluga 27, 30, 25.
Cmielów 210, 255.
Elektryczność 920, 990, 950.
Haberbusch 450, 470, 455.
Spirytus 900, 850, 870.
Polska Nafta 90, 80, 87.5.
Nobel 315, 305, 310.
Lenartowicz 46, 39, 43.5.
Pustelnik 500, 275, 280.
Siła i Światło 315, 290, 320.
Spiess 260, 190, 145.
Zach. T. H. i P. 40, 45.5.
Sk. i garb. 90.
P. T. El. 92.5, 155.
Kabel 130, 160, 140.
Klucze 170, 175, 162.
Pol. Przem. Naft. 375, 360, 385.

Emeryci nie otrzymali 28 proc. dodatku drożyznianego

Jak wiadomo w miesiącu czerwcu przyznano urzędnikom i emerytom 14 proc. dodatku drożyznianego. Wkrótce wobec szalającej drożyzny rząd przyznał jeszcze 28 proc., które wypłacono tylko urzędnikom. Emerytom odmówiono tego dodatku, przyczem jako motyw podano, że 28 proc. dodatek ulega zasadniczo zwrotowi i jako taki w najbliższym czasie zostanie potrącony z gazy urzędników.

Emeryci tego rodzaju oświadczenie przysyłali z oburzeniem. Utrzymują oni, że skoro 28 proc. przyznano urzędnikom nawet w formie pożyczki, to należałoby wymiar ten zastosować i względem głodujących emerytów, niemniej znajdujących się w rozpaczliwym stanie. Należy zaznaczyć, iż na ziemiach Rzeczypospolitej istnieje przeszło 80 tysięcy emerytów.

O spłaty wkładów obywateli polskich

Dziś rząd nie informuje osób interesowanych

Obywatele polscy, którzy w swoim czasie ułożyli swe oszczędności w b. rosyjskich kasach oszczędnościowych nie bawem będą mogli otrzymać swe wkłady z powrotem.

W tym celu trzeba się odpowiednio poinformować przedstawieli obu rządów.

W związku z powyższym następuje się ze wszelkich miar poważne zagadnienie, dotyczące asekuracji w b. rosyjskich towarzystwach ubezpieczeniowych, jak np. „Rosja” i innych.

Zagadnieniem tem żywo interesują się osoby zaaszkowane, rekrutujące się przede wszystkim ze sfer urzędniczej i malozamożnej.

Masy te szczególnie interesują się samą formą spłaty, jak również faktem, czy nasze mia-

rodzajne w tym względzie czyni jakieś kroki, aby b. ubezpieczeni otrzymali kompensatę za utratę prawa do ubezpieczenia w wymienionych towarzystwach. Wiadomo bowiem, że niejednym z ubezpieczonych, wskutek podupadłego w międzyczasie zdrowia i starszego wieku wogóle do asekuracji obecnie przystąpić nie może, względnie może zaaszkować się na warunkach bardziej arwanych, niż dawniej, kiedy był młodszy o jakieś kilkanaście lat.

Byłoby rzeczą ze wszelkich miar pożądaną, aby zainteresowani mogli otrzymać w tym względzie oficjalne informacje, bodaj w formie komunikatu prasowego.

Komisja perlustracyjna w ministerjum wojny

Z rozkazu pana ministra wojny, zastępca szefa sztabu generalnego, generał Rybak, w tych dniach dokona perlustracji de partamentów i oddziałów M. S. Wosk.

Perlustracja związana jest z projektowaną nową reorganizacją ministerjum wojny, która między innemi przewiduje redukcję obecnego personelu ministerjum wojny.

Potrącanie podatku dochodowego

Z dniem 1 lipca 1923 r. zostało zamienione pobieranie podatku dochodowego przy wypłacie wynagrodzeń, których wysokość obliczona w stosunku rocznym, nie przekracza 15.120.000 marek.

Dotyczy to również potrącenia podatku dochodowego od wynagrodzeń, należnych za lipiec 1923 r., a wypłaconych w czerwcu 1923 r.

Nieciekawa przeszłość gwiazd bolszewickich

Po większej części byli to płatni agenci mocarstw centralno-europejskich

W archiwach byłej „ochra-ny” rosyjskiej, zgromadzonych przez komisarzy rządu prowizorycznego, socjalistę Swatowa, znajdują się dokumenty, stwierdzające, że szefowie bolszewizmu (Lenin, Zinowjew, i t. p.)

pozostawali w stosunkach z władzami państw, które w 1914 r. wypowiedziały Rosji wojnę. Pomiędzy tymi dokumentami znajduje się jeden, omawiający działalność Trockiego w Austrii.

Trocki redaguje w Wiedniu pismo p. t. „Prawda”, rozpowszechniane przez niejakiego Brand'a, kierownika „Księgarni ludowej” („Volksbuchhandlung”), agenta policji politycznej austriackiej.

Trocki staje się agentem służby politycznej w październiku 1914 r. i

pobiera 200 koron miesięcznie.

Idzie on tu ręką w rękę z Rakowskim (dzisiejszym szefem rządu sowieckiego na Ukrainie), byłym agentem policji politycznej austriackiej na Bałkanach. Trockij pozostawał na stanowisku agenta do 6 listopada 1914 r. i do czasu, kiedy rząd austriacki wystąpił go do Paryża.

Należy zaznaczyć, że mógł on przebywać w Wiedniu przez trzy miesiące po wypowiedzeniu wojny, nie będąc przez nikogo niepokojonym, chociaż był poddany rosyjskim.

Od 20 listopada 1914 r. Trockij przebywał w Paryżu, gdzie stał na czele defetystów rosyjskich i francuskich. Zakładano tam pismo „Nasze Słowo” organ pokoju

za wszelką cenę.

Patrzył na to cierpliwie rząd francuski, dopiero bowiem w listopadzie 1916 r. „Nasze Słowo” zostało zawieszone, Trockij zaś wydany z granic Francji.

Szwajcaria i Hiszpania

nie chciały go przyjąć.

udał się więc do Stanów Zjednoczonych. Dodać przytem trzeba, że pismo wydawane przez niego w Paryżu było subwencjonowane przez Rakowskiego i Parvusa, czyli przez agentów austriacko-niemieckich.

Oto parę faktów z „hajecznej” kariery jednego z wodzów Rosji sowieckiej.

Podatki płacić według kursu franka?

Dobrze!

Ale i pensje według tego kursu

Jak nas informują, młn. skarbu zamiast dotychczasowego miernika w złotych polskich wprowadził nowy miernik franku, który zastosowano już w projekcie nowej ustawy o podatku dochodowym.

STRAJK WYBUCHŁ

Metalowcy cisnęli młoty i pilniki Maszyny stoją głuche i zimne

(Telefoniem z Warszawy).

Zapowiedziany strajk generalny robotników przemysłu metalowego pomimo odwołania go przez organizację związkową częściowo wybuchł.

Strajk objął fabryki metalowe „Lilpop, Rau i Loewenstein” i „Spółkę budowy parowozów”.

Przypuszczać jednak należy, że strajk zostanie zlikwidowany, gdyż, jak sędzić można, opiera się on na nieporozumieniu lub chwilowym wyzyskaniu go przez wpływy komunistów, jakże w fabryce Lilpopa są bardzo rozwielenione.

Gazety amerykańskie śmiają się z naszych chłopów

O kuterku polskiego chłopstwa

Dziennik „Polonia”, wychodzący w Cleveland w Ameryce, pisze w numerze z dnia 26 czerwca:

Cała Rzeczpospolita zalana jest obecnie falami dolarów. Jest to możliwe choćby z tego względu, że wśród chłop-

stwa panuje formalna psychologia kupowania dolarów i chowania ich, dlatego też fałszywe dolary tylko sporadycznie są wykrywane. Ogromną ilość dolarów leży po skrzyniach i kufach chłopskich.

Spisek z Rapallo rozwija się znakomicie

BERLIN, 16. 7. — PAT. (Wolff). — Komisja niemiecko-rosyjska dla rozszerzenia układu w Rapallo ukończyła prace nad układem konsularnym. Za wyjątkiem kilku punktów, osiągnięto zupełne porozumienie.

Gdyby nie był królem, chciałby być dziennikarzem

Młody król bułgarski Borys cieszy się w swym kraju wielką popularnością. Często zapuszcza się incognito w stół kraju, wchodzi niepostrzeżenie do chałup chłopskich i na pożegnalnie wypycha w ręce oczarowanej babine kilka banknotów. Kiedyś indziej pozwala sobie na tak ryzykowny sport, iż w bluzie robotniczej zabawia się rzemieślniczym maszynistą kolejowego i arwawdzi pociąg osobowy.

Pracowity, spokojny, pograżony w studium przyrodniczych nie uważa swej korony za lekki chleb, ale za stanowisko tak odpowiedzialne, iż wadzi się pojąć w małżeństwo jakąś szlachetnie urodzoną damę, by nie narazić jej na przykrości królowania.

Podoba mu się więcej zawód dziennikarski i gdyby nie był królem, chciałby zostać redaktorem lub przynajmniej korespondentem jakiegoś pisma.

Amerykański

minister pracy będzie pertraktował z rządem polskim w sprawach emigracji

(Telefoniem z Warszawy)

Wczoraj przybył do Warszawy p. Davies, sekretarz stanu ministerjum pracy rządu Stanów Zjednoczonych, w celu pertraktacji z rządem polskim w sprawach emigracji i stosunku rządowej linii okrętowej — United States Lines do rządu polskiego.

Chodzi tu o modus vivendi w sprawie żądania Polski i kontrpropozycji amerykańskiej odnośnie ruchu okrętów tej linii na Gdansk.

—:—

Lwów

już „uwierzył” w filmy

Nie wszystkie miasto mają nieinteligentnych kupców

Filmy przemysłowe będą wyświetlane na placu wystawy Targów Wschodnich, dając w ten sposób wszystkim kupcom zagranicznym faktyczne pojęcie o wielkości polskiego przemysłu. Przy zastawieniu kinematografu wystawa Targów Wschodnich staje się faktycznym wiernym odbiciem wartości polskiego gospodarkowania.

Obraz pracy polskiej na filmie będzie rozświetlany na całym świecie.

Spekulanci żywnościowi przed sądem

(Od warszawskiego korespondenta) —

Sąd pokoju dla spraw lchwy wojennej rozpoznawał wczoraj szereg spraw.

Wieksość oskarżonych „wykreśliła się slaniem”: świadkowie nie dopisali, nie było dowodów i t. d.

W ten sposób spadły sprawy restauracji hotelu Europejskiego, Bristolu i Brühlowskiego, jak również potentatów wśród drobnych handlarzy: braci Rózyckich — właścicieli targu na Pradze.

Najpoważniejszą sprawą, którą rozpatrywał p. sędzia Laskowski, było skazanie p. Julii Butrymowej, właścicielki jatki w halach mirowskich.

P. kupowa pobierała tak wygórowane ceny za wieprzowinę, że zwróciło to uwagę przedstawicieli urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Spisano protokół.

W rezultacie p. Butrymowa stała przed sądem.

Z początku jest bardzo pewna siebie, lecz w miarę „wyświetlania” się sytuacji traci nieco na kontenance.

Okazuje się, że obaj świadko-

wie, którzy mieli udowodnić „licewność” p. Butrymowej, powinni raczej być współoskarżonymi, niż świadkami.

P. p. Siwek i Łokietek sprzedawali wieprzowinę do jatki p. Butrymowej po tak wygórowanych cenach, że podsądna, aby coś nie coś zarobić, musiała przekroczyć cenę.

Nie pomogły tu żadne zawite wywody Butrymowej, Siwka i Łokietka, którzy zagłębiali się w trudne kalkulacje handlowe.

P. sędzia Laskowski skazał Butrymową na 1.000.000 mk. grzywny, 100.000 mk. opłat sądowych oraz 3 miesiące więzienia.

Oprócz tego o ile p. Butrymowa nie chce natychmiast powędrować do kryminalu musi opłacić 2 miliony kaucji.

Z takiej samej sumy musza uiszczyć się p. p. Siwek i Łokietek. Nie pomogły żadne płaczące prośby. P. sędzia był nieublagany.

Rzecz prosta, że pieniądze się znalazły i oskarżeni będą zażywali wolności aż do apelacji. Wcl.

Wylatkowo drażliwa sprawa toczy się w sądzie okręgowym

(Od warszawskiego korespondenta) —

W sądzie okręgowym rozpoznawano procesy: Abrahama Himelfarba, Etli Finkelkraut, Abrahama Kornbluma, Chinki Finkelkraut, Abrahama Serowicza, S. Spalskiego i M. Szedlewskiego, oskarżonych o przechowywanie i dostarczanie fałszywych paszportów.

Sędziwo stwierdziła, że do-

kumenty przywoził Hoberman z Wierzbnika. Zamieszani są również w tej sprawie Mojsze i Kopał Gelfandowie.

Wezwano 42 świadków i 4 ekspertów. Z powodu niestawienia niektórych świadków, proces na żądanie prokuratora odroczono.

Wszystkie, którzy oddali wetelną pamiąg drogim nam zwycięgom

Tr.

Aleksandra Wojdakowskiego

porucznika — inżyniera

a w szczególności Czcigodnemu Duchowiświatu, Kamendaniowi O. W. Modlin — p. pułk. Malewiczowi, Komendantowi Korpusu Kadetów Nr. 2 — p. Majorowi Kilińskiemu, p. lej. Mariensowi, oraz wszystkim kolegom i Uczniom zmarłego za okazaną pomoc i współuczucie a także p. Lekarzom Szpitala Garnizonowego i doctrye Naborej za ich statnia — serdeczne „Bóg zapłać”

RODZINA.

POCZTOWA URODA ŻYCIA

Olimpiada szczurów i niewiast

OBRAZKI Z DZISIEJSZEJ WARSZAWY

Oprazek ani sielski ani anielski, choć jedno i drugie potrosze. Ot, obrazek, z wnętrza poczty warszawskiej.

Dyżur nocny. Wskazówki ze gara posuwają się zwolna, choć czas bynajmniej nie upływa monotonnie panjom odbywającym dyżur nocny.

Nie brak tu bowiem urozmaiceń i emocyj fascynujących o charakterze wybitnie sportowym.

Z różnych stron wielkiej sali, ze swych głębokich kryjówek podziemnych wylaniają się szcury i szczuręta.

Bynajmniej nie jakieś symboliczne lecz autentyczne gryzoni. I to jakie szczury!

Rasowe, bułhniutkie, tchnące radoznym światopoglądem, jak przystało na szczurów, dokarmiających się aktami urzędowymi i mądrością, płynącą z przemysłowych okólników ministerjum pocztowego.

Całe towarzystwo — a więc szczury i panienki — jest najzupełniej z sobą szarmonizowane, jakby na zasadzie jakiegoś milczącego porozumienia.

Panienki pracujące nie przeszkadzają szczurom, szczury ze swej strony nie lekają się panienek, z sympatją spoglądając na koleżanki biurokratyczne.

dell nieooll.

Mile gryzonię rozpoczynają swe zapasy sportowe, wdrując się na stoły i przetrzucając się stamtąd na łone biurka. Istna olimpiada szczurów.

A przytem jak ped do szlachetnej rywalizacji, przy wrodzonych talentach akrobatycznych.

Prawdziwe wysiłki szczurów, gdy gryzonię w potężnych susach, przecinają powietrze, skacząc jak się wyżej rzekło, ze stołu na stół.

Zdumione i oczarowane panienki poczynają brać żywy udział w tych igrzyskach, tembardziej, że wielu zapaśników znają tak dobrze z wyglądu, iż poznają ich od razu.

Powstają więc zakłady totalizatorowe, który też z gryzoniów prędzej dotrze do celu. A trzeba dodać, iż niektóre z nich przetrzymały już specjalne, nazwiska, symbolizujące imiona najsłynniejszych koni wysiłkowych z toru mokotowskiego.

Jest więc np. Zbaraż i Herson i Azamat i Armenier i wielu innych.

Zazwyczaj wygrywają faworyci, ale bywa, że i outsider bije „klase”, a nawet kiedyś „Rap tus”.

prześlętnal „Zbaraża”... Te występy szczurów mają jednak i swe ujemne strony. Zdarza się np., że gdy dyżurujące panie ukończą pracę, amuzona głowa pochyla się nisko i

pracownica pocztowa syta chwyla i dostojnie zasypia. Nagle wstrząsa nia dreszcz leku. Niewprawy jeszcze w skankaniu szczur, że wymierzysz odległość, hycnal zamiast na trzecie biurko na ramie panienki, lub niby piłka odbił się od jasnowłosej główki.

od jasnowłosej główki. I co najsmutniejsze w takim momencie obie strony są przeżalone jednako.

Zarówno szczur jak i panienka, i mimowoli z jednych i drugich piersi wydobywa się westchnienie.

Czyż nie możnaby dla pracowników urzędów jakiegoś pokoku, w którymby mogły odpocząć na chwilę, po wyczerpującej i denerwującej pracy.

Ale westchnienia takie pozostają jedynie w sferze nieziszczalnych pragnień.

Albowiem — jak mówi pewien dygnitarz pocztowy, gdy od czasu do czasu słyszy narzeka dziewcząt o dyżurnym pokoku —

„Życie jest piękne, tylko trzeba umieć żyć...”

I dlatego zapewne panie dyżurujące nie mają pokoku dyżurnego, gdyż psułoby to na widocznej pocztowej urodzie życia.

ml

Pięć milionów ludzi bez pracy w Niemczech

BERLIN, 16 lipca — Zgodnie z opublikowanymi rządowymi danymi, 5 1/2 milionów bezrobotnych w Niemczech korzysta z zasiłków rządowych.

Wieksość tych bezrobotnych rekrutuje się z terenów sąsiadujących z miejscowością okupowaną.

„ZABIŁEM RYWAŁA” Czarnowłosa ksiądz gruziński otrzymał dwa postrzały śmiertelne Skonał w objęciach kobiety

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj około północy rozegrała się krwawa tragedia w domu nr. 72 przy ul. Marszałkowskiej.

O godzinie 11:45 min. 45 w ciemnym mieszkaniu podwórka rozległy się

trzy, jeden po drugim strzały.

W mieszkaniu dozorca ukladał się do snu.

Główny huk porwał na nogi dwóch synów dozorczyńni domu. Jeden z nich, szybko orientując się, natychmiast zaczął strzelać, wychodząc na ulicę, aby wezwać policję, drugi stanął w bramie, aby

nie wypuszczać z domu nikogo.

Właśnie przed oddzielną posterunkową, półkieskiego komisariatu, sprowadzono go więc.

Nie zdołano się jeszcze rozpatrzyć w sytuacji i zamiarkować, skąd strzały pochodziły, gdy nagle usłyszano jak do domu.

biegnie ktoś szybko po schodach.

Był to p. Józef Kosak, mieszkaniec lokalu Nr. 9, właściciel bura pod firmą „Centrolas”.

Wybiegł, do bramy, bardzo zaafektowany, a spostrzegłszy stojącego policjanta poskoczył ku niemu.

— Dobrze, że pan tu jest, — zaczął urwany, zdenerwowanym głosem —

przed chwilą zabiłem rywała, teraz oddaje się w ręce policji.

— Gdzie? Co pan mówi? —

wierzyć nie chciał posterunkowcy.

— Biegnijcie na górę — przerwał zabójca — albo pozwólcie mi iść samemu wezwąć Pogotowie.

W tej chwili morderca

zatrzymał się jak nieprzewidywany.

i podtrzymywany przez posterunkowego, udał się wraz z nim do mieszkania admi. 15. racji, skąd sam zatelefonował o lekarską pomoc.

— Co ja zrobiłem, Pó co ja zrobiłem, — powtarzał zaczął zrozpaczony morderca.

Jeden z synów dozorczy pobił tymczasem na górę do mieszkania p. Kosaka, wpadł do pokoju łazienkowego i stamtąd również wezwał Pogotowie. Następnie przeszedł do pokoju stołowego tegoż mieszkania.

Tu właśnie rozegrała się tragedia.

W rogu pokoju, pod piecem na bok przewrócony leżał mężczyzna, trzymając obie ręce na piersiach złożonych, jakby chciał stłumić straszny wewnętrzny ból.

Na podłodze widać wielką kałużę niezaskrzepłej krwi. Zamordowanym był sublokator pp. Kosaków serdeczny przyjaciel zabójcy, ksiądz Konstanty Kuradze.

lat 32, gruzin z pochodzenia. Przybyło Pogotowie, lekarz stwierdził zgon od postrzału w czaszkę. Stwierdzono, że nieboszczyk otrzymał dwa po-

strzały od dwóch kul — bo-

wiem

pierwsza kula chybiła.

ślady jej odprysku znalazłono

na piecu.

W chwili dokonanego mordu w mieszkaniu znajdowały się 4 osoby: zabójca, żona jego p. Maria Kosakowa, siostra jej oraz służąca.

Ks. Kuradze sprowadził się do mieszkania pp. Kosaków wraz z nimi. Utrzymywał on z panem domu serdeczne stosunki, które przed miesiącem przeobraziły się we wzajemną nienawiść z niewiadomych okoliczności przyczyn.

P. Kosak, obecnie morderca swego dawnego przyjaciela nie jednokrotnie okazywał jawną nienawiść przyjacielowi z powodu

zbyt bliskich jakoby stosunków z jego żoną.

Między małżeństwem z tych samych powodów dochodziło często do burzliwych scen zazdrości.

Na kilka godzin przed morderstwem podniesiony głos zabójcy, który krzyczał z gwałtem nie bacząc, że przez otwarte okna cały dom słyszy scenę:

— Precz z mego domu!

Ofiara mordu, ks. Kuradze, przybył do domu na 2 godziny przed śmiercią.

Od służącej dowiedział się, że między małżeństwem doszło do b. burzliwej sceny.

Zwarjowany wagon

(Od warszawskiego korespondenta)

Przed parkanem okalającym dworzec Główny towarowy, gdzie zwykle gromadzą się tłumy tragarzy, zdarzył się w dniu wczorajszym wypadek, jakiego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy tej dzielnicy.

O godzinie 11 rano otworzyła się nagle furka przy bramie wjazdowej skąd wyskoczył posterunkowy i komisariatu kolejowego. Ważyński i rozbiegawszy najbliższą stojącą, zawołał:

— Uciekaj kto żywi!

Jednocześnie usłyszano trzask łamanych desek, parkan za-

chwiał się w posadach i na jego drodze wjechał wagon towarowy drugiego wagonu, dwa filary i niszczyć chodnik.

Tragarze rozbiegli się na wszystkie strony, a wagon z hukiem torował sobie drogę, podskakując po jezdni. Zatrzymał się w końcu natrafivszy na murowany parkan.

Wypadek zdarzył się z powodu skierowania rozjeżdżonego wagonu na ślepa linię.

Dzięki przytomności umysłu posterunkowego, wypadku z ludźmi nie było.

Uf! Jak gorąco!

Od tygodnia panują w całej Europie ogromne upały, które zjawiały się bezpośrednio po zimnych i wilgotnych dniach maja i czerwca.

W Paryżu temperatura dochodzi do 38 C, ruch na ulicach w porze południowej zamiera całkowicie.

Przez najładniejsze dzielnice się w Berlinie, gdzie temperatura przesunęła się ledwie od czasu

do czasu cień wlokącego się człowieka. Zresztą absolutna panuje cisza, nawet znikły odziane w białe kapelusze konie dorożkarskie, dorożkarze, bowiem wola zrezygnować z zarobków niż pokazywać się w takie upały i obsługiwać paryżan.

To samo mniej więcej dzieje się w Londynie, gdzie temperatura tagodna, silne powiewy morskie tagodzą działanie w cieniu.

Zwycięskie klejenie krwawej federacji

(Od warszawskiego korespondenta)

W Turkestanie trwało to bezustanku, mimo wysiłku władz sowieckich, aby zlikwidować powstanie w jaknajkrótszym czasie. Władze sowieckie mimo optymistycznych dla siebie komunikatów i donoszących o wzięciu do niewoli 1.000 powstańców, wiele broni, amunicji i sily pociągowej przynajmniej same, iż jeszcze jest daleko do zupełnego stłumienia powstania.

Noce nie przynoszą żadnej ulgi, atmosfera bowiem jest parna ku czemu przyczyniają się rozpalone podczas dnia mury domów i asfaltowe bruki. Praca w fabrykach stała się prawie niemożliwą. Berlin ożywił się dopiero w nocy.

Nie lepiej dzieje się w Wiedniu, gdzie upał osiąga 34 stopni przy niepokojącym błękitnym niebie! Zakłady kąpielowe na Dunaju w istnym oblężeniu a Wiedeńcy z utęsknieniem wyglądają deszczu.

W Londynie zato panuje temperatura tagodna, silne powiewy morskie tagodzą działanie w cieniu.

IDUCHY SCENY

Nerwy, śmiech, płacz, przypadek...
Dole i niedole aktorów stołecznych

Nerwowa awantura.

W „Nerwowej awanturze” Lenczewski grał uwodziciela. W pewnym momencie pani Dunin, uwiedziona, wymierza sobie sprawiedliwość, strzelając do Lenczewskiego z rewolweru.

Wobec tego, że broń palna często płała artystom figle, zawołać na premierach, poddano rewolwer, o którym mowa, przed samym spektaklem skrupulatnym oglądzinom. Wszystko było w porządku.

Tymczasem, w tragicznej chwili zabójstwa, pani Dunin po cięgu za cyngiel —

pszytyk, pszytyk — i nic!

Co robić? Wśród publiczności szmer, potem tu i tam słychać dyskretnie śmiechy — za chwilę wybuchnie szalona wesołość w teatrze...

Lenczewski szepce do partnerki —

— Skaczę przez okno! Krzycz pani, że się zabiłem!

Poczem jednym susem podbiega do okna, roztwiera go, wyskakuje, przewraca się za sceną i czeka...

— Zabił się! Zabił się — brzmi szmatylny okrzyk pani Dunin.

Sytuacja uratowana.

Jak został uduszony Żelazowski?

W jednej ze sztuk Wedeskinda grał Żelazowski. Gwałt w ostatnim akcie od kuli rewolwerowej.

Zabójstwa miała dokonać tym razem młoda, drobniutka aktoreczka, całkiem filigranowa w porównaniu z roslym „lwem sceny”.

Premiera. Strzał... Ba! Kiedy miała strzelić. Broń, wzięta z rekwizytorni była krucha i nie wytrzymała: snać służyła do mordowania wielu pokoleń aktorów.

Kurek odlatuje, strzelać niepodobna. Żelazowski zrozpaczony wybiega za kulisy, młoda aktorka za nim.

— Rewolwer! Przedem, na miłość boską, rewolwer! Cóż to za podły teatr, do krośset! Odzie rekwizytor? Przecież powinna być zapasowa broń!... Jak skończy przedstawienie?

Za sceną panika, rewolweru nie ma. Z determinacją młoda aktorka wraca na scenę i — nie wiedząc już, jak wybrnąć, oświadcza grobowo:

— Uduślam go!

Efekt jest piorunujący:

na widowni ryk!

Groteskowy kontrast niewieściej miniatyruki i wysokiego Żelazowskiego, rzekomo przez nią uduszonego, wywołuje spazmy śmiechu.

Na domiar złego wreszcie ktoś za kulisy znalazł rewolwer:

— Buch!

zagrzmiał ni w pięć ni w dziesięć niepotrzebny już strzał... Czempredziej spuszczone kurytynę.

Niefortunne szwadrony.

W „Zbójcach” Schillera ma wpaść goniec z wieścią, że szwadrony kawalerji osaczyły las cały!

— Będziesz pan to umiał zrobić? — pyta się na próbie statysty troskliwy reżyser.

— Ta, panie reżyserze! — chępliwie odpowiada baciar lwowski — czy ja takie rzeczy odstawił?

Idą Zbójcy. — Mija akt za aktem. Zbliża się chwila, w której goniec ma wpaść z hjobową wieścią...

Jakoż wpada:

— Wdozu! szwadrony kawalerji osr... las cały!

Nie da się powiedzieć, co było dalej.

Upał i Prażmowski.

Znakomity Prażmowski miał czasem ataki uporu, które go doprowadzały do czynów zgola ekscentrycznych.

Kawał, jaki raz zrobił kolegom, nabiera cech specjalnej aktualności

wobec panujących obecnie upałów.

Grano „Komediantów” na scenie teatru Letniego.

Było wówczas w Warszawie równie skwarno, jak i obecnie. Pot lał się strumieniami z nieszczęśliwych artystów, któ-

rzy musieli tłoczyć się w ciasnych, dusznych garderobach teatralnych, mając w dodatku na sobie peruki i szminke.

Prażmowski grał i sapał, sapał i grał.

Po drugim akcie jednak rozcharakteryzował się z całym spokojem, wzięł kapelusz i iaskę:

— Prażmowski, dokąd? — wołają nań koledzy: — przecież zaraz gramy!

— Panie Prażmowski — podbiega doń spłoszony inspicjent — Pan zapewne zapomniał.

— Pan zaraz wchodzi na scenę!

— Ani mi się śni — odpowiada artysta — jest za gorąco! Nie mogę grać!

Rzucono się doń z perswazjami, wyrzutami, pogrozkami, prośbami —

wszyscy koledzy, statysty, maszyniści.

Prażmowski był nieubłagany.

— Za gorąco!

— Słyszaneż to rzeczy? Spektakl pan zerwiesz! — pieniał się reżyser.

Tego jeszcze nie było w teatrze!

A Prażmowski na to:

— Za gorąco!

I poszedł.

Jakoś sobie pomimo to dano radę, skreślając w III-im akcie rolę Prażmowskiego i lafajac sytuację z całym wysiłkiem, jakiego wymagało dobro sceny. Ale o niesłychanym kawale mówiono przez kilka dni za kulisami wszystkich teatrów i we wszystkich warszawskich kawiarniach.

Co można znaleźć na strychu Akademii?

Obrazy o miliardowej wartości

Tylko pięć dzieł Rubensa, jedno Van Dyka i dwa obrazy wielkich holenderskich malarzy

Dyrektor galerji wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych po społu z restauratorem obrazów prof. Maurenem znaleźli przed kilku dniami na strychu galerji osiem niezwykle cennych obrazów, które niewiadomo w jako sposób zablądziły tak wysoko i przez bardzo długie lata skazane były na poniewierkę wśród kurzu i rupieci.

Znaleziono następujące dzieła.

1) Studium dużych rozmia-
tów do obrazu Rubensa: „Obrze-
zanie”, który to obraz malował
znakomity malarz flamandzki w
r. 1606/07.

2) Szkic Rubensa do wielkiego dzieła p. t. „Pokłon pastery” z lat 1616 — 1618.

3) Szkic Rubensa do obrazu: „Św. Teresa modląc się za dusze w czyśćcu.”

4) Portret Filipa IV króla Hiszpanji na koniu. Obrazu tego nie dokonczył.

5) Wielki szkic Rubensa do obrazu p. t. „Niesienie krzyża”. Prócz wymienionych wyżej pięciu obrazów odkryto również szkic van Dyka do obrazu jego „Wniebowzięcie Marii Panny”.

Odkrycie to jest niezwykle doniosłe dla historyków sztuki, albowiem szkice van Dyka są bardzo rzadkie i zbiory austriackie nieposiadają ich wcale.

Ponadto wydobyto z pod warstwy kurzu i śmiecia, nie sprzątanego od lat kilkadziesiąt, obraz Jan Steena, Filipa Wouwermanna.

Niewątpliwie i u nas w Polsce w starych domach i kościołach odkryłoby niejedną cenną pamiątkę dawnej kultury. Warto więc zacząć poszukiwania.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle
stosunków warszawskich.

przez
ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jęzzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeni w oknie twarz kobiecą, wykrzywną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolałająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najcięższych przygód. Rosza przesładuje jakąś szalona, dybiąc na dokumenty przez niego wzięzione. Ostreński zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomie obu bohaterów przychodzi genialny detektyw amerykański polak Krzyżo! Oryl.

— Cóż więc z tego — przerwał Salecki ten długi, przedwstępnie nie wiążący się ze sprawą Czarnej Damy wywód.

— To, że jeśli von Lewitz i Grabie są jedna i ta sama osoba, nie ulega wątpliwości, że już przed wojną w Warszawie Rusakowa i on

wspólnie działali. Wówczas mieszkanie ich ościane nie morze uchodzić za rzecz przypadkową.

— Jak pan to rozumie.

— Zupelnie poprostu. Dlatego mieszkali obok siebie, że mieszkanki te komunikowały się ze sobą i przez to mogli w pozostawać w stykności i w wielu trudnych wypadkach świadcząc sobie usługi. Naprzykład von Lewitz mógł w ten sposób odbierać wizyty osób, któreby się nigdy nie zgodziły wejść do mieszkania agenta niemieckiego od frontu, ale przez mieszkankę pani Rusakowej, od tyłu wschodzący syrobonie Nie potrzeba zresztą panu, jako polidyscie tłumaczyć, ile takie mieszkanie z podwójnym dnem ma korzyści jakie cudowne alibi można na takich dwu wejściach oprzeć.

— To zdumiewające, jak pańskiemu znawaniu idą na rękę fakty — rzekł z uśmiechem Salecki.

— Jakże fakty? — zdziwił się Oryl.

— Przypadkowo udało mi się odnaleźć budowniczego, który budował tę kamienicę dla ich pierwszego właściciela. Otóż architekt ten opowiadał mi, że wszystkie trzy mieszkania Kaliskiej, Stójcy i Karwinski były połączone i pierwotnie mieszkał w nich sam właściciel, człowiek niezmiernie bogaty, prowadzący życie bardzo wystawne. Po jego śmierci spadkobierca oddzielił mieszkania.

— Czyli, że przywrócenie komunikacji między mieszkaniami nie sprawiło wielkich trudności, — zaopiniował wesoło Oryl.

W tej chwili posterunkowy, dyżurny w

przedpokoju, zapukał do drzwi.

— Wejść — rzekł Salecki.

Posterunkowy wszedł i oddał dwa listy.

— Z poczty przyniesiono dla pana komisarsza te listy.

Salecki spojrział na adres i nagle się ożywił. Odrzucił policjanta i natychmiast podchodząc do Oryla rzekł:

— Przysyłają mi dwa listy adresowane do Kaliskiej. Prosiłem o to na poczcie w imię najwyższej służby.

Obaj policyści zabrali się sprawnie do odklejania listów, nagrzawszy je przedtem nad wrzącą wodą.

Listy były w sprawach kupieckich.

W jednym, pisanym na maszynie, firma „Altwein” z Krakowa, donosiła, że towar odebrała, ale reklamuje brak jednego tuzina koszulek dziecięcych.

Drugi list pisany ręcznie nosił piętno pewnej zażyłości między korespondentem i adresatem. Brzmiął on jak następuje:

Szanowna Pani!

Jestem bardzo zadowolony z ostatniego kupna. Nowy fason swetterów znalazł duży pokup. Proszę o dalszą przesyłkę w takiej samej ilości. Wrazie niemożności proszę o odpowiedź natychmiastową.

P. S. Zona ma się lepiej i kłania się pani. Dzieci zdrowe. Wszystko pod znakiem pomyślności.

List ten był z Poznania.

Salecki z Orylem poddali oba listy gruntownemu badaniu.

Nie znaleźli jednak ani dopisków, ani nic podejrzanego.

— Mimo pozorów niewinności, jakie ma ta korespondencja — rzekł wreszcie Oryl — sądzę, że trzeba koniecznie spróbować chemikaliami, czy między wierszami nie ma tu słów wspaniałych „sympatycznym” atramentem. Naloga tego nabyłem w ostatnim roku wojny, kiedy przy badaniach okazywało się, że co setny list zawiera jakieś dopiski niewidzialnym atramentem. Zwłaszcza korespondencja osób podejrzanych, prawie z reguły odsłaniała pod działaniem chemikalji tajemnice niespodziane.

— Póco chemikalji — rzekł Salecki. — Przy prasujemy list żelazkiem, albo posypujemy grafitem i zaraz prawda na wierzchu wyjdzie.

— Tak jeśli pisano tajne słowa mlekiem, śliną, albo moczem.

Tych atramentów „sympatycznych” używają tylko złodzieje.

Szanujący się przestępca używa innych atramentów chemicznych. To raz — a powtóre, gdyby nawet te listy miały dodatki w tak prymitywny sposób pisane, skoro raz posypujemy grafitem papier lub przyprasujemy żelazkiem i pismo ukryte wyjdzie na jaw to wprawdzie my będziemy wiedzieli co donosi pani Kaliskiej pod postacią sekretu firma Altwein lub Moder, ale korespondencji tej w takiej formie adresatowi doreczyć już nie możemy.

(D. c. n.)

Kontrola dochodów z handlu i przemysłu.

Badanie ksiąg kasowych dla zbadania prawidłowości wymiaru podatku.

Ministerjum Skarbu poleciło Urzędowi Okręgowemu przeprowadzić ściśle kontrolę ksiąg kasowych i buchaltaryjnych we wszystkich zakładach handlowych i przemysłowych w miastach i na prowincji, celem sprawdzenia należytego księgowania, zdolności płatniczej oraz prawidłowego wymiaru i punktualności w uiszczaniu podatku dochodowego.

Zarządzona kontrola, o ile w

wykonaniu nie odbędzie od wykładowców jej zadań, przyczynić się może skutecznie do doraźnego uporządkowania działu podatkowego, w którym dotychczas panuje zupełna zamęt, ze szkoda dla kalety państwa, a niejednokrotnie z krzywdą nieproporcjonalnie obciążonych podatników, przy jednoczesnym istnieniu całej falangi pasożytów, „wymigujących się uanem”.

Z przemysłu włókienniczego.

Nowe żądania robotników odrzucił podwyżek. Fabrykanci zasadniczo wyrazili swą zgodę. Szczegóły zostaną ustalone na konferencji.

Miejscowe Związki klasowe oraz Związek „Praca” i chrześcijańsko-demokratyczny Związek Włókienniczy zwróciły się do Związku fabrykantów z żądaniem nowych podwyżek w ramach 80-90% (zależnie od kategorii). Nowy cennik ma obowiązywać od 16 b.m. włącznie.

W odpowiedzi na powyższe propozycje fabrykanci oświad-

czyli, że zasadniczo godzą się na nową regulację płac robotniczych, nie mogą jednak pertraktować z każdą organizacją oddzielną. Konieczne jest zwołanie wspólnej konferencji pod przewodnictwem p. Inspektora Pracy.

Po otrzymaniu przytoczonego oświadczenia we wszystkich związkach robotniczych odbyło ogólne zebranie.

Wykopalka na napoleońskim szlaku.

We wsi Łubnice-Krusze, gm. Rudki-Kossaki, przy rozkopaniu drogi na skomasywanych gruntach natrafiono na głębokości półtorę stopy na szczątki zbiorowej mogiły. Dotychczas wydobyto 20 czaszek ludzkich ze śladami cięć i załamania oraz 5-groszową, miedzianą monetę z r. 1811.

Temu szczątkami wojennego

kurhanu należałoby się bliżej zainteresować, a to zarówno ze względu na możliwość dalszych wykopalek o wartości historycznej, jako też z uwagi na konieczność złożenia znalezionych szczątków w innym miejscu na spoczynek wieczny. Robotami w Łubnicach kieruje geometra p. Bolesław Kwieciński.

A jednak złośliwe szykany!

Odpowiedzi zarzutów, zawartych w sprostowaniu Kasy Chorych, zamieszczonem w „Dzienniku” z dnia 5 lipca br. pt. „Ani przeoczenie, ani złośliwa oplotałość”.

P. Stefan Błaszczak, urzędnik Okręgowej Dyrekcji Rob. Publ. w Białymstoku, nadesłał nam poniższe wyjaśnienie w sprawie swego wyjazdu do Ciechocinka na koszt Kasy Chorych, omawiany już dwukrotnie na łamach naszego pisma:

W szczególności:

Byłem badany w Przychodni Kasy Chorych jako członek tejże dobrowolny (nie przymusowy) 23.5.1923 i wówczas lekarz Kasy p. dr. Tućwicz wydał mi kupon z orzeczeniem lekarskim „niezdolny do pracy — majechać do Ciechocinka na sześć tygodni. Dr. Tućwicz”.

(Dowód Kupon Pow. Kasy Chorych z 23.5.1923 r. Nr. 9204 w oryginale u mnie się znajduje.)

Z orzeczeniem i kuponem tym udałem się 24.5 br. do Kasy Chorych o wypłatę zasiłku — wówczas dr. Szaykowski kazał mi przyjść na drugi dzień tj. 25.5 do biura dla zbadania mojego tytułu członkostwa.

Sprawdził wówczas w obecności mojej, że zgłoszenie o przyjęcie mnie do Kasy Chorych sam wniosłem (nie Dyrekcja Robót Publ.) jako dobrowolny członek — i odszukano nawet przy zgłoszeniu z 30.1.1923 dodatkowe moje podanie, własnoręcznie pisane w połowie lutego br. o przyjęcie mnie na członka Kasy Chorych z rodziną. Nie było tam żadnej wzmianki, że jestem urzędnikiem „kontraktowym”, lecz, jak jest isto-

tnie, „pro wizoryczny urzędnik IX kat.”

(Dowód: Potwierdzenie zgłoszenia się jako członek Kasy Chorych z 30.1.1923 w oryginale u mnie się znajduje, w którym wyraźnie napisano „Zgłasza sam członek.”)

Tego samego dnia 25.5 br. udał się dr. Szaykowski ze mną do Dyrekcji Rob. Publ. Tu sprawdził, że jestem pro wizorycznym urzędnikiem IX kat. z akt personalnych (nie z nominacji) dalej sprawdził, że Kasa Chorych sama umieściła w księdze uczestników (członków) Kasy Chorych nadesłanej do Dyrekcji Rob. Publ. moje nazwisko jako członka, — wreszcie sprawdził, że Dyrekcja nie zgłaszała mnie do Kasy Chorych na odrębnym formularzu, jak to czyniła z zapisem innych pracowników Dyr. kontraktowych — i jestem członkiem dobrowolnym a nie przymusowym, że wkładki członkowskie opłacam w całości sam z własnych funduszy i że Dyrekcja w tym żadnego udziału nie bierze i wkładki za mnie (jak u innych pracowników kontraktowych) w wysokości 3/4, części nie opłaca.

(Dowód: Księga uczestników członków Kasy Chorych M. K. 207 oryginalna w Dyr. Rob. Publ. się znajduje.)

Po dokonaniu tych sprawdzeń tego samego dnia, tj. 25.5 wypłacono mi zaliczkę na zasiłek chorobowy 300.000 mk. i ja odjechałem do Ciechocinka. (Dokończenie nastąpi.)

Ostrożnie z kąpielą!

Pocziwa Biała nie nasuwa obaw, to też powyższa przestroga nie do niej się odnosi.

Lato bieżące, tak chimeryczne kapryśne w cieplecie i pogodzie, przetrzała wprost masowym kontyngentem topielców. Ze wszystkich stron Polski nadchodzą alarmujące wieści o licznych ofiarach toni. Przoduje i pod tym względem stolica, choć to już mniej zaszczytu jej przynosi.

Dzięki swej zupełnej „bezwodności” Białystok sam u siebie, choćby chciał, topić się nie może. Ale robi to na przyległych z wcale pokazywanym skutkiem.

W tych dniach rzeka Supraśl wyrzuciła zwłoki topielca, w którym rozpoznano mieszkańca Antoniuka, Zygmunta Kruszewskiego. Zachodzi przypuszczenie, iż Kruszewski utonął podczas kąpeli. Policja stara się zebrać konkretne dane w tej mierze.

W tejże samej Supraśli utonął w sobotę białostoczanin

Z. Busłowski (ul. Stenimaka 14), wciągnięty na dno przez wir podwodny, kiedy usiłował przepłynąć na drugą stronę rzeki.

Pomimo natychmiastowej pomocy kilku obecnych na miejscu wytrawnych pływaków, nie udało się tonącego ocalić. Po półgodzinnym poszukiwaniu wydobyto z wody już tylko zainiałe zwłoki.

Prócz chciwych ofiar rusalek na kąpiących się czyhają jeszcze inni wrogowie. Tak np. Mojżesza Kantorowicza (Sucha 23) i trzech jego towarzyszy, którzy zapragnęli ochłodzić się w zimnym nurcie, napadła gromada pastuchów z Horodnian, usiłując zabrać złozonego na brzegu odzież i obuwie. Kąpielowicze stanęli twardo w obronie swego nieodzownego mienia, okupili to jednak dotkliwymi cieżkami, a sam Kantorowicz pod gradem kamieni doznał zranienia oka.

Kto utrzymuje Zyd. Szkołę Rzemiosł.

Według danych oficjalnych Białystok przemysłowy leży na Koszta utrzymania tej uczelni aż cały jeden (1) procent!

Dowiedzieli się o tem ku memu zdziwieniu goście, zwiedzający wystawę: p.p. Prezydenta miasta, Szymański, dyr. wodociągu inż. Rybołowicz, inż. Altufow, inż. Malinowski i in.

Ten ostatni nie mógł ukryć zdumienia z powodu podobnie bezprzykładnej obojętności sfer przemysłowych w stosunku do zawodowej szkoły rzemieślniczej, na której istnieniu winno im w pierwszym rzędzie zależeć. P. inż. Malinowski prosił o dotyczące materiały celem wdrożenia akcji u władz centralnych o subsydjum dla uczelni.

Wystawa wywarła na zwiedzających bardzo dodatnie wrażenie, co kilkakrotnie z naciskiem zaznaczyli.

Pożar w fabryce Wieczorka.

wyniknął onegdaj. Z niewiadomych przyczyn zatliły się śmieci w szopie, która niebawem stanęła w płomieniach.

Ogień umiejscowiono doraźnie przy pomocy dzielnych naszych straż. Szkoda stosunkowo nieznaczna.

Kwiaciarka — nie w Wenecji, ale w Białymstoku.

Z głodu i wycieńczenia emigrowała na ulicy.

W upalne, skwarne popołudnie lipcowego dnia — w ubiegłą sobotę — pod jednym z narażonych domów w śródmieściu, stało oparte o ścianę dziewczę, modrookie i przeto wlose. Dziecko to, wątłe, o przeźroczystej, lilijowej cerze, trzymało w ręku pęk polnych kwiatów i wymownym spojrzeniem błagalnie przyzywało nabywców. W oczach dziewczę, zgazonych smutkiem przedwczesnym cierpieniem, jak gdyby przysłoniętych mgłą leżała, stała się melancholij. Spalone usta świadczyły o gorączce z głodu i pragnienia.

Obojętnie mijali ją tłum przechodniów, rzucając w przejściu bezmyślne spojrzenia ludzi sy-

tych i znudzonych życiem. Ten i ów mimochodem z lenistwa lub z cynizmem ogierał się o niedzną kwiaciarkę, budząc ją brutalnie z odrętwienia.

Długo — długo stała tak biedactwo, naprożno wyciekając odbiorców jej skromnego towaru. Chabry i kankole, trzymane kurczowo w chudej, zgorączkowanej ręce zwirotek w łodygach i smętnie pochylili krańce główki. Wreszcie kwiaciarka zachwiała się i bez jęku osunęła się na rozpalone płyty trotuaru. A polne kwiecie rozspalało się wiankiem dookoła pograżonej w omdleniu główki.

Zemdlna zajął się policjant.

Taki pożar, jakich mało--B.O.S.O. o tem nie wiedziało.

Janowski przyczynił się do pożaru.

Z „Rex'em” czy „Baletem” w zębach spacerował onegdaj wieczorem pewien nierozważny jegomość. Gdymiał już dość wyrobu Janowskiego, postanowił niedopałek wyrzucić.

latotnie jegomość ów rzucił niedopałek do skrzynki magi-

strackiej ze śmieciami, które uzbierały się za czasu obecnej kadencji.

Czułe na ogień śmiecie natychmiast ogarnął płomień. Pocziwi białostoczaninie obecni i przytomni w tej chwili, pożar zagasił.

NA RATY! 709
MANUFATURA, Galanterja, BIELIZNA, TRYKOTAŻE.
Bronisław PERŁOWSKI
Białystok, ul. Lipowa 61 piętro

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ałusz-jewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Idjotyczny zakład

czy też może akt samosądu, zatajony przez ofiarę?

Cały spocony i zziębnięty Białystok pielgrzymuje obecnie do najbliższego zadziwionego ustronia, noszącego mityczną nazwę „Zwierzyńca”. A może właśnie te masowe wycieczki usprawiedliwiają zoologiczną legitymację lasku. To, co się w nim dzieje, a o czem tylko słabe echo do czasu do czasu przedostaje się do wiadomości publicznej, przypomina nietylko czworonożność, lecz i typowe zbydlęcenie.

Małą próbkę z tej ostatniej właśnie kategorii podajemy poniżej.

P.p. B. Mrozowicz i Ch. Bur-lak wybrali się onegdaj na przechadzkę po „Zwierzyńcu”. Zeszedłszy z udeptanych szlaków dla wyszukania zakątków, wolnego od śmieci i innych pozostałości po tłumach wycieczkowiczów, bohaterowie nasi posłyszeli naraz dolatujące ich z oddali stłumione jęki. Bez namysłu poszli w stronę tych niepokojących odgłosów i po

paru chwilach stanęli zdumieni przed sporym świerkiem, do którego był przywiązany, wrotem młodzieńca lat 18-20, śmiertelnie blady i najwidoczniej zupełnie z sił wyczerpany. Kilka cięć nożem i opadły wiezy, a wraz z nim osunął się na ziemię wyzwoleńcy z nich jeniec.

Długa chwila leżał w milczeniu, poczem, czując na sobie pytające spojrzenia swych wybawców, jął wyjaśniać zagadkową historję:

„Założyłem się z trzema kolegami, że dam się przywiązać do drzewa i w tej pozycji bez szwanku na zdrowiu pozostanę przez 3 godziny. Widocznie jednak przeliczyłem się z siłami... Całe szczęście, że panowie padaszli, bo koledzy mieliby wrócić dopiero za jaką godzinę...”

Młodzian nie wymienił swego nazwiska, ani też nazwisk swoich towarzyszy.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz: 3 wagony soli, 2 wagony kryształ, 2 wagony cukru w kostkach i 2 wag. drzewa. Wywóz: 2 wagony sukna, 2 wagony żelaza i 1 wagon ce-

mentu. Blankiety pocztowe podrzaly od 15 bm. Pocztówka (bez znaczka poczt.) kosztuje 50 mk., inne drukiki po 100 mk. za sztukę.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza że na dzień 10 lutego 1924 roku wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

- 1) wiejską na wsi Wasilkowo starostwa Białskiego przestrzeni 8 morg. należąca do Terentja Korolko z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Stanisławie Filipowiczu.
- 2) wiejską na wsi Krynickie starostwa Białostockiego składającą się z 5 działek mianowicie: I, przestrzeni około 7 dzies. II, przestrzeni 1 dzies. III, przestrzeni szerokości 6 arsz. długości 200 arsz. IV, przestrzeni z jednej strony od południa szerokości 14 arsz. i długości 14 arsz. po drugiej stronie od północy szerokości 10 arsz. długości 120 arsz. i V przestrzeni szerokości 9 arsz. długości 120 arsz. należąca do Leona Jabłonskiego z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Macieju Rafalowiczu.
- 3) wiejską na wsi Zdroi starostwa Sokalskiego przestrzeni 12,30 dzies. należąca do Emilji Deresowej z nabycia od Jana Sokolowskiego, który nabył takową od masy spadkowej po zmarłym Karolu Daszuta.
- 4) w Białymstoku dawniej w majątku Kolonia powiatu Białostockiego, a obecnie w Białymstoku przy ulicy Pułkowej przestrzeni 189 arsz. kw. należąca do Ludwika Banaszczaka z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Konstantym Szafarzu.
- 5) wiejską na wsi Wójtki starostwa Białskiego przestrzeni 6 dzies. należąca do Kazimierza Sielickiego z nabycia od masy spadkowej po zmarłym Józefu Zoch.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hipot. z roku 1818.

Białystok dnia 14 lipca 1923 roku.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych i skórnych i moczopłciowych (niemiec piciowa).
Przym. 8.00 i 3-7 w. kobiet i dzieci 4.50 p. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kłobaczki i ałuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Reklama jest dźwignią przem.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne i skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. Gurwicz

Specjalność chorób skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Rontgena. Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-7. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby skóry moczowych wenerycznych i skórne. Oświetlenie cewki i pochwy. Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3. W ciągu m-ca lipca przyjmuje w ciwart. od g. 4-9 w. i piątki 6-11 pp.

Lekarz-dentysta P. P. CICHONSKI

Pałacowa 4 telef. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa przeniesi się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Ogłoszenia drobne.

- Ogród** owoce do wydzierżawienia. Wiadomość w aptece p. Hermanowskiego 891
- Z**gubiono paszport wydany przez Starostwo Wolkowskie na imię Szejny Mierzyskiej, zam. w Wolkowsku ul. Szeroka 71. 886
- Z**gubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grajewskie i książeczkę wojskową wyd. przez Komisję Kontr. w Białymstoku rocz. 1894 na imię Boruch Silewsky zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6. 889
- Z**gubiono paszport niemiecki, na imię Golda Rechla Pintel zam. przy ul. Grodzkiej Nr. 10. 890
- STE** nografi drogą korespondencyjną wyucz. Instytut Ste-nograficzny Warszawa, ul. Krucza 26. Zadać informacji. 842

„APOLLO”

Dziś! Wznowienie.
Na żądanie Sz. Publiczności
Początek 7, 8.45 i 10.15 w.

POLA NEGRI

ALFRED ABEL, JOHN RIEMAN,
ALBERT STEIRYK

w największym arcydziele

w 6-cio aktowym dramacie
współczesnym p. t.

SAFO



„Modern”

DZIŚ
Kasa: 6 popołudnie
Scenarj: na sali 7 wiecz.
W ogrodzie: 8.30 i 10.15 w.

GŁOWA JUARESA

SACHA GURA — EDUARD WINTERSTEIN

tragedja w 6 aktach

z życia hiszpańskich piskowców